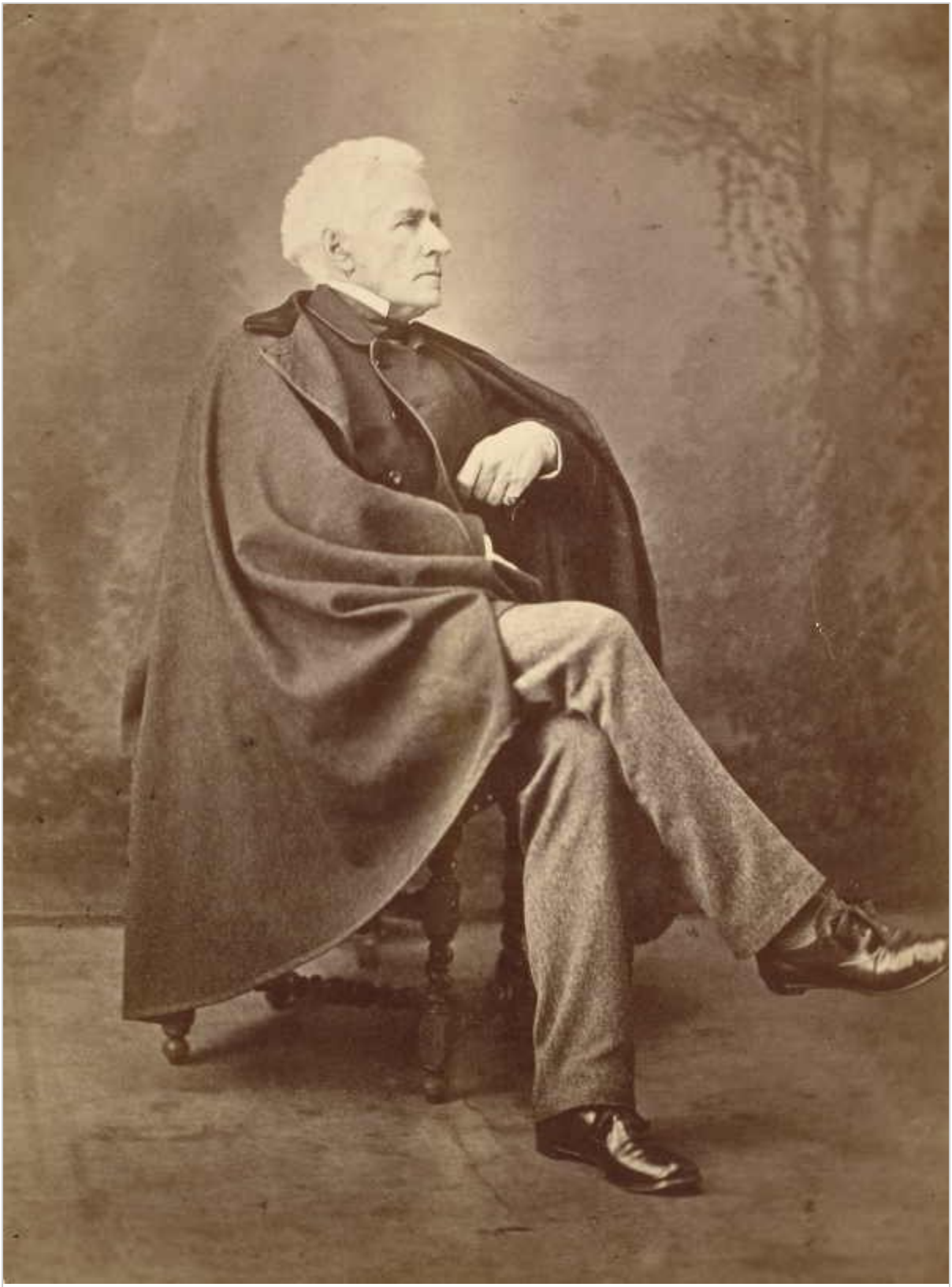
Paweł Edmund Strzelecki – postać fikcyjna czy realny człowiek?



Paweł Edmund Strzelecki

Lech Krzysztof Paszkowski

Prawda nie jest nigdy niewinna i rzadko bywa prosta.

Oskar Wilde.

Sir Pawel Edmund de Strzelecki jest najbardziej znanym Polakiem na kartach australijskiej historii w XIX wieku, wśród kilku mniejszych badaczy urodzonych w Polsce. Istotnie w wielu kręgach uważa się, że jego sława oparta jest jedynie na jego osiągnięciach jako odkrywcy. A jednak te osiągnięcia, interesujące i ważne jako takie, nie należą do najważniejszych w Australii dokonań w zakresie odkryć terytorialnych. Jego specjalne osiągnięcie w „eksploracji", raczej plasuje się na polu wiedzy naukowej odnoszącej się do Australii, będąc wkładem całkowicie oryginalnym i wszechstronnym. Odkrywczość Strzeleckiego ma wiele płaszczyzn, a każda z nich jest niezwykle interesująca, niezależnie od tego, czy jego wnioski zagadzają się z poglądami późniejszymi. Niestety jednak, jest on trudnym obiektem dla biografa. Łatwiej byłoby napisać biografię innego odkrywcy-obcokrajowca, takiego jak Ludwig Leichhrdt albo Mikołaj Mikłucho-Makłaj, ponieważ mamy ich dzienniki. Dziennik Strzeleckiego, zatytułowany „Mon Journal" i pisany po francusku, zaginął. Zaledwie kilka stron tego dziennika zachowało się w postaci przypisów do do jego „Opisu fizycznego Nowej Południowej Walii i Ziemi van Diemena". Jego osobista

korespondencja oraz dokumenty zostały spalone po jego śmierci. Jego listy wysyłane do Polski nie przetrwały I Wojny Światowej, z wyjątkiem kilku stron. Mając więc zaledwie strzępki dokumentacji, napisanie satysfakcjonującej biografii Strzeleckiego jest niemożliwe. Można zaledwie podjąć próbę zrekonstruowania ciągu faktów w ramach okresu jego życia. (…)

28 września 1840 roku Sir George Gipps pisał do lorda Russella:

> Z zadowoleniem przesyłam niniejszym Waszej Lordowskiej Mości kopię opisu tej podróży złożonego mi przez Hrabiego [Strzeleckiego], i nie mogę tego zrobić bez powiadomienia Waszej Lordowskiej Mości o uczuciach poważania i szacunku w stosunku do niego, które zostały wzbudzone wśród mieszkańców tej Kolonii.

James Fenton z Tasmanii wspominał go w 1842 roku tak:

> Najbardziej czarujący rozmówca. Objechał oprawie cały świat, był pogodny w konwersacji, miał bogaty zapas anegdot, które opowiadał w najbardziej interesujący i często zabawny sposób, z silnym cudzoziemskim akcentem… przy tym był wesoły, odważny, o silnej konstytucji fizycznej i obdarzony bogatym zasobem naukowej wiedzy.

5 września 1842 roku lady Jane Franklin pisała do swojej siostry:

> On [Sir John Franklin] prawdopodobnie przedstawi panu Murray'owi jedną z najbardziej znakomitych i interesujących osób jakie kiedykolwiek poznał, nawet przy szerokim kręgu jego dystyngowanych znajomych, polskiego szlachcica, hrabiego Strzeleckiego. Wiem, że będziesz nim oczarowana, jak każdy bez wyjątku, jest on tak dżentelmeński, elegancki, tak bystry, tak znakomity, tak pełen ognia i życia, a przy tym tak miły, tylko troszeczkę ironiczny, ale nie za wiele. Będzie on najjaśniejszą gwiazdą w twojej galaktyce ludzi zasłużonych. Spotkałam go pierwszy raz około trzy lata temu, w Government House w Sydney, gdzie był w wielkich łaskach u Sir George'a Gipps'a.

W czerwcu 1843 roku, przesłany został do Strzeleckiego uroczysty list, który zaczynał się następującymi słowami:

> My, niżej podpisani, nie możemy znieść pańskiego odpłynięcia od naszych brzegów bez wręczenia panu dowodu naszego serdecznego ubolewania. Korzyści, ktorymi pan obdarzył nasz kraj, dodały do prywatnej przyjaźni dodatkowe motywy, które wołają o publiczne i jednogłośne wyrażenie

> naszego szacunku.

Wśród trzydziestu dziewięciu podpisów pod tym listem były te należące do gubernatora Sir Johna Franklina, do Głównego Sędziego Sir Johna Peddera, do Sekretarza Kolonii G. Boyes'a i innych prominentnych osadników w Tasmanii.

Poniżej był Dodatek, podpisany przez lady Jane i osiemdziesiąt cztery inne osoby:

> My, niżej podpisane damy z Tasmanii, w pełni podzielając uczucia szacunku i uznania wyrażone przez dżentelmenów Kolonii pod adresem hrabiego Strzeleckiego, pragniemy mieć udział w zaszczycie dołączenia się do pamiątki którą mają oni zamiar mu wręczyć.

W połowie 1845 roku Charles Darwin napisał do Strzeleckiego po otrzymaniu egzemplarza jego „Fizycznego opisu Nowej Południowej Walii i Ziemi van Diemena":

> Kilka dni temu otrzymałem pański uprzejmy i cenny prezent... Gratuluję panu ukończenia pracy, ktora musiała kosztować wiele wysiłku i jestem zdumiony liczbą głębokich

> tematów, które pan porusza. Proszę mi pozwolić wyrazić mój smutek, że nie ma tu o wiele obszerniejszych wyjątków z 'M.S.Journal'. Mam nadzieję zobaczyć go pewnego dnia opublikowanego w całości. – Mówi Pan o swoim nieidiomatycznym angielskim; z całego serca życzyłbym sobie, żeby jedna czwarta naszych angielskich autorów umiała myśleć i pisać językiem w połowie tak pełnym werwy a przy tym tak prostym.

21 listopada 1848 roku lord Overstone stwierdził, że Strzelecki jak najbardziej *„dostarczył obfitości dowodów, że posiada te wysokie wartości moralne, które brytyjskie społeczeństwo zawsze miało w najwyższym poważaniu".*

Takie były opinie wyrażane przez ludzi, którzy znali Strzeleckiego osobiście i obserwowali go w realnym życiu. Po jego śmierci ten strumień pochwał sie nie zmniejszył.

Narcyza Żmichowska, jego pierwszy biograf, powiedziała w 1876 roku: „Paweł Strzelecki w młodości i jak się zdaje w całym swoim życiu miał olbrzymie szczęście do ludzi."

W 1929 tasmański dziennikarz John Reynolds napisał:

> Uprzejme usposobienie Strzeleckiego uczyniło go

> szczególnie miłym gościem w wielu tasmańskich domach. Nawet dzisiajtrafiają się ulotne wspomnienia o tym przedsiębiorczym i wykształconym Polaku… Strzelecki należy do tej znakomitej grupy mężczyzn, którzy uczynili wiek XIX tak niezwykłym. Razem z Humboldtem, Franklinem, Darwinem, i Wallace'm, musi być uznany za jednego z wiodących naukowych odkrywców swojego czasu. Na pewno w stolicy Australii może się znaleźć jakieś miejsce żeby odpowiednio upamiętnić jego znakomite zasługi dla tego kraju.

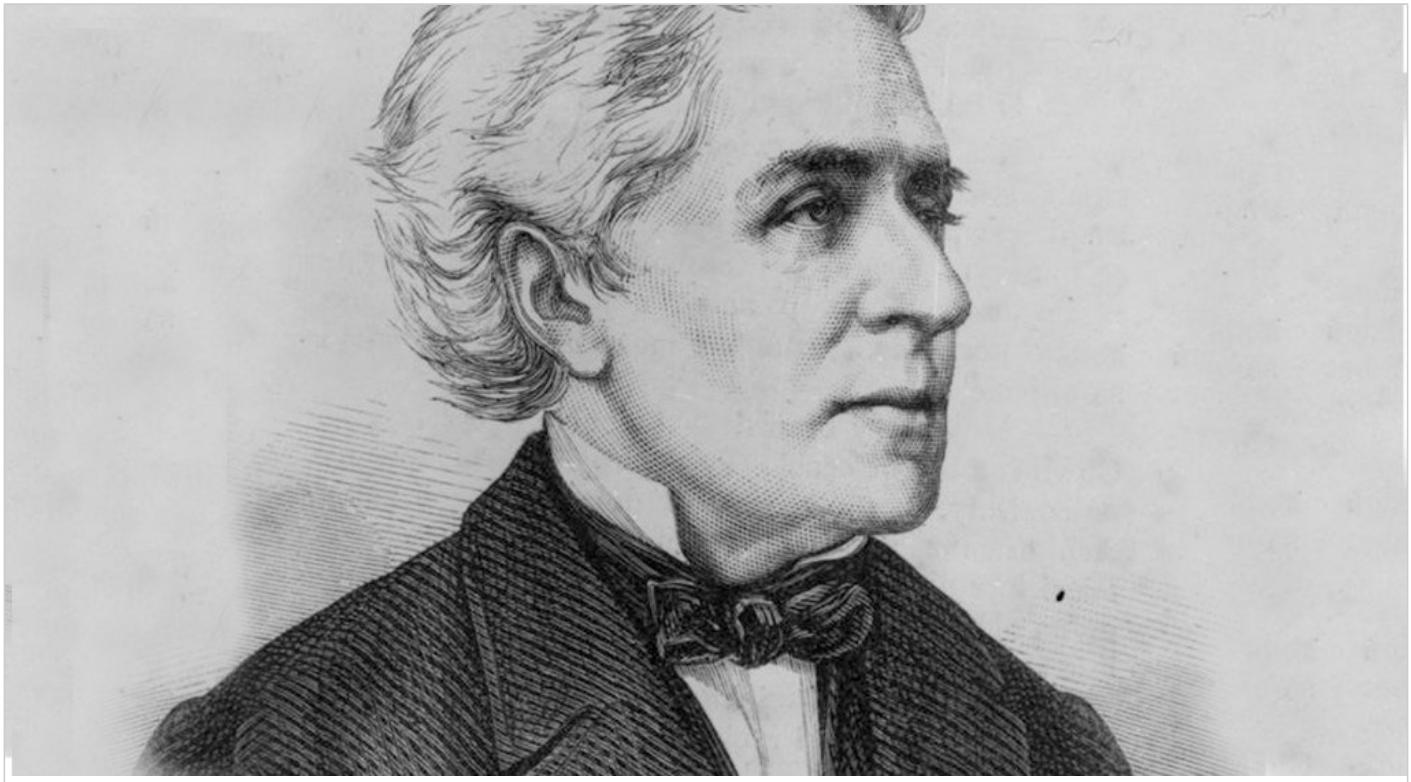
W 1939 roku, dr Arundell Neil Lewis, znakomity geolog australijski, w płomiennych słowach oceniał zawarty przez Strzeleckiego w jego „Opisie fizycznym" dowód stanu paleontologicznej wiedzy w Australii w jego czasach. Wskazywał na *„benedyktyńską pracę, za którą australijska geologia pozostanie wdzięczna na zawsze"*.

20 października 1942 roku, Sir George Clark, prezes Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie, złożył hołd Strzeleckiemu mówiąc:

> Kiedy przyjrzeć się bliżej życiu hrabiego Strzeleckiego, dwie rzeczy, poza jego odwagą i determinacją, wydają mi się niezwykłe: pierwsza, to jego dar wzbudzania wśród wielkich

> umysłów uczucia przyjaźni i zaufania do niego.Jego związek z innym wielkim nazwiskiem naszego Towarzystwa, Sir Johnem Franklinem, jest wystarczającym tego dowodem. A inną właściwością jego charakteru, jak ja to widzę, jest jego głęboka prawość.

Bernard Cronin, autor i nauczyciel, który wychował pokolenie australijskich pisarzy i dziennikarzy, zauważył w swoim artykule z kwietnia 1959 roku: *„Niewielu ludzi miało tak bogate i urozmaicone życie jak hrabia Strzelecki. Jego miejsce w annałach Australii jest bezpieczne na zawsze, bo jesteśmy w znacznej mierze jego dłużnikami”.*



Paweł Edmund Strzelecki

Lista tych wielce pochlebnych opinii mogłaby być wydłużona i z łatwością podwojona. Jednakże w roku 1961, zupełnie inny obraz Strzeleckiego został zaprezentowany w biografii napisanej przez Helen Heney, zatytułowanej „Przez przyciemnione szkło: historia Paula Edmonda (tak!) Strzeleckiego". W książce Heney rzucony zostal cień na moralną reputację Strzeleckiego, jego profesjonalna kompetencja została pomniejszona i w ogóle został on odrzucony jako niesympatyczny Polak. Nagle odrzucono i zanegowano wszystkie poprzednio cytowane opinie ludzi, którzy Strzeleckiego znali osobiście. Przyjęto za zasadę twierdzenie, że ci ludzie mylili się, kiedy rysowali pochlebny obraz Strzeleckiego na podstawie własnych obserwacji. Autorka napiętnowała Strzeleckiego jako *„figurę godną politowania"*. Ten wątek znalazł kontynuację w stałym strumieniu recenzji, a powtórki w książkach często były upiększane takimi obelżywymi wymysłami jak *„hrabia był podrabiany"*, *„drugorzędna i bezbarwna figura"*, *„ubogi krewny rodziny z pretensjami do szlachectwa"*, *„samozwańczy arystokrata"*, *„nie był odkrywcą złota"*, *„nie wspiął się na Mt Kościuszko"*. Ponadto *„jego życie rozgrywane było jako monstrualne kłamstwo i oszustwo"*, *„Strzelecki kreował i żył kłamstwem"*, *„samozwańczy naukowiec i badacz"*, *„awanturnik bez skrupułów, o niewielkim talencie i możliwościach, oportunista, który korzystał z każdej okazji z niewielkim szacunkiem dla prawdy, aby zadowolić swoje ambicje"*,
„jego rodzice byli chłopami", *„urodzony w 1797 pod Poznaniem*

wśród ziemiaństwa ze słomą w butach (seat-out-of-their-pants gentry)”, *„próżny exhibicjonista”*. Jeden z uczonych z australijskiego uniwersytetu określił wysiłek Heney jako *„bardzo duży naukowy kij użyty do zbicia bardzo małego historycznego psiaka”*, podczas gdy inny bardzo utalentowany pisarz, prawdziwa duma australijskiej literatury, napiętnował Strzeleckiego jako *„człowieka o wyćwiczonej bezczelności”*. Pewien sydnejski dziennikarz i autor wyraził się, że *„Strzelecki dostałby, co mu się należało, gdyby po dotarciu na szczyt Mount Kościuszko spadł i złamał sobie kark”.*

Po zebraniu i przeczytaniu tych uwłaczających komentarzy, uderzyła mnie uwaga opublikowana 1 czerwca 1962 w melbourneńskim miesięczniku *Bohemia*:

> Jakiż to musiał być wszechmocny magik, że sam sugerował, aby go honorowano i kochano kiedy nie był tego wart i że znakomici ludzie jego epoki – ministrowie, politycy, naukowcy, administratorzy – nawet taki realista jak Charles Darwin – potulnie zgadzali się i poddawali woli Strzeleckiego?

Tego samego dnia recenzja zatytułowana „Przyczerniony obraz” ukazała się w *The Times Literary Supplement*, gdzie krytyk pisał:

> Panna Heney nie zaprzecza, że w historii Strzeleckiego był światowy sukces, ale dokuczliwie łaje go nawet za cechy takie jak towarzyski wdzięk i lojalność wobec swojej przybranej ojczyzny, które nie wydają się karalne według żadnych praw moralnych.Także i psychologiczna interpretacja używana jest do stronniczego zabarwiania faktów i jest to bardzo naiwny rodzaj psychologii.

Zastanowiło mnie też zdanie znalezione w napisanej przez dobrze znanego dziennikarza, Geofreya Tebbutt'a recenzji książki Geofreya Rawson'a *The Count*, opublikowanej w *Herald'*zie w Melbourne 19 grudnia 1953: *„Pan Rawson jest zbyt uczciwy i zbyt zdyscyplinowany, aby wyciągać wnioski idące dalej, niż pozwalają na to dowody".*



W tej sytuacji sięgnąłem do trzech głównych biografii Strzeleckiego opublikowanych przed rokiem 1961. Znakomity australijski historyk, Ward L. Havard, napisał pierwszą z tych biografii w 1939 roku, i zakończył swoje cenne opracowanie (zatytułowane „Sir Paul Edmund de Strzelecki", ukazało się w *Royal Australian Historical Society Journal,* tom 26, część 1, 1940) następującymi słowami:

> Z pewnością jego zadziwiająca sprawność fizyczna i wigor, w połączeniu z wielką energią intelektualną i dogłębnym współczuciem dla bliźnich, wyniosły go do rzędu ludzi wybitnych. Z Głuszyny pod Poznaniem, bez wpływów rodziny

> czy bogactwa, zdobył sobie zaszczytne miejsce w Victorii i Anglii.

Komandor Geofrey Rawson, w swojej książce The Count (1953), doszedł do wniosku, że Strzelecki *„osiągnął ten światowy sukces i satysfakcję wyłącznie siłą swoich zalet i swojej ujmującej osobowości”.*

Wacław Słabczyński, kurator Biblioteki Narodowej w Warszawie, który skonsultował się z co najmniej dwiema setkami bibliotek na czterech kontynentach przed napisaniem najbardziej szczegółowej i najlepiej udokumentowanej do dnia dzisiejszego biografii Strzeleckiego, pod tytułem Paweł Edmund Strzelecki: Podróże-Odkrycia-Prace (1957) skonkludował: *„Nie cenił sobie sławy, a jednak ona go dosięgła wbrew jemu samemu”.*

Ani jeden z tych bardzo różniących się od siebie biografów nie wyczuwał i nie podejrzewał niczego, co mogłoby sprowokować oszczerstwa i obelgi przytaczane powyżej. Nie podobało mi się obrzucanie błotem nieżyjącego człowieka, który dobrze przysłużył się Australii i jej mieszkańcom. Toteż w latach 1950-tych narodziła się moja sympatia dla niego. W reakcji na słowa z Wprowadzenia do książki Heney *In a Dark Glass – „Ta rozprawa będzie dla wielu nie do przyjęcia i to jest ostateczny powód, żeby ją napisać”* – zdecydowałem sprawdzić i ocenić dowody w

istniejących materiałach biograficznych i w literaturze na temat Strzeleckiego. W ciągu ostatnich czterdziestu lat wyłonił się obraz charakteru i dokonań Strzeleckiego całkowicie odmienny od tego, który stworzyła Heney, a niezbyt odległy od tego, jak widzieli go jemu współcześni.

Warto zacytować dialog dwóch zmyślonych i anonimowych postaci, które obserwują Strzeleckiego wchodzącego do budynku Towarzystwa Królewskiego w Londynie. Ten fikcyjny dialog został umieszczony w prologu do dysertacji „P. E. Strzelecki – Australian Explorer; 1797-1873”, za którą panna H. E. Heney otrzymała stopień magistra (Master of Arts) Uniwersytetu w Sydney w roku 1937. Ten dialog kończy się następująco:

> Jego towarzysz roześmiał się. „Fakty, nawet w tych rzadkich przypadkach, kiedy są prawdziwe, a nie tylko uznawane za takie, nic nie znaczą. Każdy może przekręcić je stosownie do potrzeb. Prawdziwa prawda, jeśliby taka w ogóle istniała, mogłaby być odnaleziona w osobowości człowieka, który te fakty wykreował, w wewnętrznych motywach, które skłoniły go, żeby postąpił tak, a nie inaczej. Powód, dla którego człowiek poszukuje, cel, który go skłania do podróży, znaczy dla mnie więcej, niż góry, na które się wspiął czy rzeki, którym nadał nazwy. Ale to rzadko znajdziesz w biografii”.

> „Czy w twojej romantycznej opowieści jest więcej prawdy niż w moich nagich faktach? W końcu obie wersje są tylko wyborem możliwych materiałów”.
>
> „Daj mi mój rodzaj prawdy, i możesz sobie zatrzymać twoją własną. Co widzi się w życiu, w końcu, jest prawdopodobnie nie tyle tym, co tam jest, ile tym, co się tam widzi. Biografia to tylko fikcja pod inną nazwą”.

Po zobaczeniu tych słów napisanych przez Heney, odczuwa się pokusę żeby zapytać czy wszystkie biografie, które napisano i opublikowano, są naprawdę fikcją? Czy fakty mają być wykrzywiane tak, żeby odpowiadały intencjom i zachciankom biografów? Z pewnością powinna być jakaś różnica między biografem, a powieściopisarzem.